

Banki boją się kantorów

Ustawa antyspreadowa sprawiła, że ruch w kantorach internetowych zwiększył się nawet o kilkadziesiąt procent. Banki jednak nie chcą łatwo wypuścić z rąk rynku wartego nawet 1,5 mld zł rocznie.

- Porównując sierpień z wrześniem, kantor zaobserwował blisko 40 proc. wzrost. Dzielne obroty to kilka milionów złotych i nawet ponad 1000 transakcji - mówi Hubert Kifner z firmy internetowykantor.pl.

- W okresie sierpień-wrzesień odnotowaliśmy nie tylko znaczny przyrost liczby użytkowników, ale również wzrost transakcji dokonywanych na parze PLN/CHF. W porównaniu do lipca ogólna liczba transakcji we wrześniu wzrosła o 90 proc. - zdradza Adrian Łażniewski z platformy walutomat.pl

Podobnie zwiększony ruch po wejściu w życie ustawy antyspreadowej pod koniec sierpnia jest też w innych internetowych kantorach. Dla właściciela kredytu we franku czy euro to czysty zysk. Spready w internecie są niższe niż w kantorach stacjonarnych, a porównywać ich z tymi bankowymi nie ma nawet po co. Miesięcznie zaoszczędzić można na tym nawet kilkadziesiąt złotych. W skali 30-letniego kredytu może zbierać się ładna sumka. Nic dziwnego, że kredytobiorcy masowo zaczęli korzystać z kantorów internetowych, w których tańsze franki "przynieść do banku" można przy pomocy kliknięcia myszką.

Na rynku coraz ciasniej

Na tej hossie zarobić chce coraz więcej kantorów internetowych, które wyrastają jak grzyby po deszczu.

- Rynek jest bardzo ciekawy. Miarą sukcesu nie powinny być tu jednak szybkość realizacji transakcji, ale jej bezpieczeństwo. Moim zdaniem powinny pojawić się minimalne wymagania kapitałowe względem kantorów internetowych, bo specyfika ich działania jest nieco inna niż stacjonarnych, gdzie pieniądze otrzymujemy natychmiast od ręki - mówi Paweł Majtkowski, analityk firmy Expander. - Dziś jednak na to za późno. Można było o tym pomyśleć choćby przy procedowaniu ustawy antyspreadowej - dodaje.

- Przestrzegam przed nieznanymi kantorami. Łatwo założyć stronę internetową, dać ekstremalnie korzystne kursy i podać na numer konta bankowego. Najlepiej więc przed skorzystaniem z usług takiego kantoru dobrze go sprawdzić. Dziś w polskim internecie jest już kilka uznanych marek i polecam korzystanie z ich usług - dodaje z kolei Marcin Pióro, właściciel serwisu Cinkciarz.pl.

Zgodnie z prawem w Polsce waluty obce można wymieniać tylko w kantorach i bankach. I choć w żadnym kodeksie nie ma sformułowania "kantor internetowy", to pieczę nad nimi, podobnie jak nad stacjonarnymi, sprawuje NBP.

- Prawo jak zwykle nie nadąża za życiem. Pomimo że nie prowadzimy stricte kantoru, to i tak na

wszelki wypadek zarejestrowaliśmy się jako kantor. Spełniamy wszystkie wymagania. Przechodziliśmy nawet kontrolę NBP - mówi Adrian Łażniewski z Walutomatu, który jest serwisem umożliwiającym wymianę walut pomiędzy użytkownikami (działa podobnie jak allegro, tylko zamiast agd, ubrań czy płyt wystawia się konkretną sumę dolarów, euro czy franków).

- Musimy spełnić wszystkie wymagania stawiane kantorom: oznaczenie lokalu, pracownicy muszą mieć odpowiednie wykształcenie, NBP w trakcie kontroli sprawdzało nawet czy mamy sejf - tłumaczy z kolei Hubert Kifner z firmy internetowykantor.pl.

Kantor internetowy to też kantor

W internecie i prasie coraz więcej jednak opinii, że nad internetowymi kantorami nie ma żadnej kontroli, a gdy któryś upadnie, to ludzie stracą pieniądze.

- Skoro jesteśmy konkurencją dla banków, to one nam dobrze nie wróżą. Jak widać, zaczęły stosować też brzydkie sztuczki i czarny PR - mówi wprost Marcin Pióro.

Z danych Ministerstwa Gospodarki wynika, że rocznie na spreadzie walutowym banki zarabiają nawet 1,5 mld zł. To o te pieniądze toczy się dziś wojna.

Na przykład my wysyłamy pieniądze przelewem ekspresowym, który powinien zostać zaksięgowany tego samego dnia. Tymczasem jeden z banków księguje te pieniądze po tygodniu, a w tym czasie nalicza odsetki karne od niezapłaconej raty kredytu. Klient ma pretensje oczywiście do nas - tłumaczy proceder prezes Cinkciarza.pl i dodaje, że nie jest to działanie epizodyczne, ale wręcz norma. Inny bank, aby uniemożliwić działanie kantorowi, nie pozwala mu na założenie konta.

Do takich działań posuwają się oczywiście najwięksi "spreadożercy".

- Bankowcy zarabiają na spreadach bardzo dużo i oni łatwo tych pieniędzy nie oddadzą. Takie miękkie działania pewnie więc będą podejmowane. Trzeba jednak pamiętać, że branża bankowa jest bardzo mocno kontrolowana i na zbyt dużo nie mogą sobie pozwolić - stwierdza Paweł Majtkowski.

Nawet pomimo rzucania kłód pod nogi kantory radzą sobie jednak świetnie. Z miesiąca na miesiąc zwiększa się liczba ich klientów i obroty. Będzie taki dopóki banki po prostu nie obniżą spreadów. A na razie z tortu wartego 1,5 mld zł coraz więcej zabierają internetowe kantory.